

Cena 35 gr.



SKAVT

CZASOPISMO POLSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Nr. 4 (L. b. 254).

KWIECIEŃ 1931.

Tom XVII.

SŁUŻBA POLSCE.

Z okazji różnych zjazdów, uroczystości harcerskich w drużynach i hufcach wypowiada się wiele przemówień na temat ideałów harcerskich. Wiele jest tam pięknie brzmiących słów, poza którymi kryje się nieraz mało chęci poparcia ich czynami. Wnioskując z tego wszystkiego, dochodzimy do przekonania, że w słowach tych przebija się pewien wyrzut, iż nie spełniliśmy i nie spełniamy nadziei, pokładanej w nas przez nas samych i społeczeństwo, że tli w nich pewna tęsknota za tem, by było lepiej niż dotychczas.

W skrytości serca bijemy się nieraz w piersi, powtarzając — nasza wina — a nie umiemy się zdobyć na mocne postanowienie poprawy. Chwile nieszczęścia są najczęściej pobudką do opamiętania się, do wglądnięcia we własne sumienie.

Chwila jest groźna dla dalszych losów Polski. Czas najwyższy, by wyrwać się z powodzi słów i zacząć pracę zdwojoną. Ogólne obniżenie ideałów w dobie powojennej rozszerza się i na młodzież w zastraszający sposób. W związku z tem idzie obniżenie poziomu moralnego i etycznego. — Sytuacja gospodarcza krajów zachodnich odbijająca się też i na Polsce stwarza grunt bardzo podatny do wybijania wszelkiego zła. Harcerstwo, zwłaszcza młodsze ma możliwość przeciwstawienia się złu, hodując w sobie ideały, opromieniające wiek młody. Trzeba tylko, byśmy chcieli rozdmuchać w sercach naszych taki płomień zapału dla wielkiej sprawy, żeby go żaden wichur zła nie zgasił.

Ideałem naszym jest teraz służba Polsce wielkiej i potężnej. — Polska odrodziła się w sensie zewnętrznym słowa, nie odrodziła się jednak moralnie. Wady narodowe z niezgodą na czele przeszły przez grób wolności Polski i żyją dalej.

Jeśli Polska ma być wielką, mocarstwową, musi się oprzeć na prawych i granitowych charakterach obywateli, na ich wielkim i zgodnym wysiłku.



Ten trud przebudowy duchowej Polski wzięliśmy harcerze na swe barki już w przededniu wojny światowej, która przyniosła nam wolność, lecz nie wywiązała się z zadania dostatecznie. Dlatego dziś, gdy chwila dla Polski jest krytyczną, gdy nędra w kraju przygotowuje grunt pod hasła idące ze wschodu sowieckiego, musimy z wielokrotnicę nasze wysiłki w celu pchnięcia losów Polski na nowe tory.

Nas nie może zniechęcić żadna trudność, żadne niepowodzenie! Niech każdy z nas rozpali w sercu wielką miłość Polski nowej, potężnej, szumiącej łanami zbóż i huczącej łoskotem tysięcy fabryk, Polski, gdzie nie będzie niezgody i nienawiści wszystkich przeciwko wszystkim, gdzie będzie praca dla wszystkich i chleb dla głodnych!

Niechaj ideał takiej Polski przyświeca nam w szarej, codziennej pracy. Uczmy się spełniać gorliwie obowiązki nasze. Umieliśmy przelewać krew i ginąć za wolność, nauczymy się rzeczy trudniejszej — pracować dla wolnej Polski.

Uczmy się i uczmy najmłodszych z nas, że Polska tem silniejszą będzie im więcej będzie miała obywateli prawych, pracowitych i ofiarnych. Najszersze realizowanie naszego prawa harcerskiego w życiu codziennem jest najszczytniejszą naszą służbą Polsce. A że o tem nazbyt często zapominamy, trzeba byśmy się pilnowali i nawzajem to sobie przypominali.

Do nowych form państwowości naszej przystosowawszy pracę, tworząc dobro w sercach własnych i wszystkich obywateli, bo, mówiąc słowami wieszczca, o ile powiększymy i polepszymy duszę naszą, o tyle polepszymy prawa nasze i powiększymy granice.

F. M.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał II-gi!

PATRONKI NASZYCH DRUŻYN.

ŚWIĘTA KINGA.

(Patronka 3-ciej sanockiej drużyny harc.).

Przyszła na świat w 1224 r. na dworze węgierskiej rodziny Arpadów; ojciec jej ówczesny król Węgrov, a matka Maria, córka Aleksego Komnena, cesarza Grecji. W r. 1239 poślubia Bolesława Wstydlwego (księcia krakowskiego, sandomierskiego i lubelskiego). Okres wielkich niepokojów wewnętrznych z powodu niesnasek w podzielonej na księstwa niezależne Ojczyzny, jakoteż najazdów Tatarskich (1241, 1260 i 1287) jest jakby tłem, na którym wyraziście zaznacza się jej wielkie dla narodu poświęcenie.

W r. 1260 składa śluby zakonne, jako członkini klasztoru nowosądeckiego, który ufundowała dla Klarysek. Pozostaje jednak na dworze królewskim aż do śmierci swego męża, t. j. do 10-go grudnia 1279, a zaraz potem spełniając swoje śluby, przyodziewa wraz z Jolentą habit zakony i udaje się do Starogo Sącza, gdzie też umiera 24 lipca 1292. Beatyfikacja tej wielkiej bohaterki Kościoła i Narodu odbyła się w r. 1690.

Już to samo, że ród Kingi wydał tylu świętych (św. Elżbieta była jej ciotką a błog. Jolenta i Małgorzata rodzoneimi siostrami) usposobiło ją do życia głęboko religijnego i to od najwcześniejszej młodości.

Najwyższem jej pragnieniem, a zarazem szczytem ofiary ze siebie dla Boga było dożgonne zachowanie czystości i dziewictwa. Wiedziała jednak, że do tego najwyższego stopnia samozaparcia trzeba torować sobie drogę codziennymi aktami wyrzeczenia się i stąd pod bogatemi szatami książęcimi „na samem ciele włosienicę nosiła a tą ostrością włosienicy i dyscyplinami ciała jej każda noc na prawie krwią spływała“ (Długosz, Żywot św. Kunegundy, r. XV, VII, IX).

Nie był to jednak duch zamknięty w życiu wyłącznie ascetycznem, owszem to ją pobudzało do oddania się w sprawie Ojczyzny. „Częstem napominaniem Bolesława, małżonka swego od wszelkich (zbytich) podatków i wydzierstw hamowała, żeby w sądach sprawiedliwości i w urzędzie swych powinności przestrzegała, na pamięć przywodziła“ (Długosz). — Co więcej umiała ona natchnąć rycerską odwagę niebardzo rycerskiego Bolesława, gdy w r. 1241 obrzymie hordy tatarskie zbliżyły się ku Polsce. I nie poprzestała na tem, ale widząc, że obrona samej szlachty jest niewystarczającą, a skarb pusty, ofiarowała swój posąg (wynoszący ogromną na owe czasy sumę czterech milionów) na zaciąg wojska najemnego z Czech, Moraw i Śląska. A gdy po odejściu Tatarów wróciła z Bolesławem do zgłiszcz i nędzy, Kinga znowu „nie folgując klejnotom własnym, własne dochody i skarby wielkie, które częstokroć od rodziców swoich przesłane miała, wszystko to oblubieńcowi swemu, Bolesławowi, na zapłaty wojska i zapomnienie podatanych ubogich z wielką wydawała ochotą“ (Frankowic, Wizerunek św. doskonałości, str. 39). Pracowała wreszcie nad zjednoczeniem narodu, rozdrobnionego bratnią rozterką swych książąt, choć w tem nie było jej danem oglądać owoców swoich zabiegów.

A czego nie mogła dokonać na arenie życia politycznego, starała się nagrodzić indywidualną filantropją. Twarda i bezlitośna dla siebie, dziwnie czuła była i miłosierną dla bliźnich. „Udała się wszystka na to, aby trędowatym, ułomnym, niedożywionym, ślepyim, chrymym i jakakolwiek chorobą złożonym, usługiwała, obchodząc szpitale... zgniłość wrzodów śmierdzących i ropą zaciekłych bez żadnej cikliwości i brzydliwosci opatrywała... a co z rozkoszniejszych potraw sobie odejmowała, tem dziećmi małymi chorobami i ciężkimi zemdlone, odżywała. Żadnego potrzebującego datkiem i wszelką ludzkością nie pominęła“ (Długosz).

Do niej odnoszą się też słowa poety:

Kto w poświęceniu zmarł godzinie
Ten się w drugich przelał tylko! — (Krasinski).

I zaprawdę! Takiej miary postać przesunie się ponad wieki jak meteor jasny, co blaskiem swym olśni najdalej zakamarki dusz, by wskrzesić w nich tego samego ducha bohaterów Wiary i Ojczyzny. Cz. Borczykówna.





Barwa: Ciemno-niebieska.
Zawotanie: *Kui, kui (pisk).*

Jednym z najmilszych zwiastunów wiosny jest jaskółka. Prześliczne to, zwinne, chyże ptaszę znane jest Wam wszystkim, żyje bowiem tak na wsi, jak i w mieście. Wiecie zapewne o tem, że jest mniemanie u ludu, jakoby jaskółki zimowały we wodzie, łącząc się w pewnego rodzaju wianki. Ciekawem jednak jest, co dało początek temu błędnemu mniemaniu. — Tu chce podać o jaskółce parę szczegółów mniej Wam może znanych.

Jaskółka (*Hirundo*) należy w zoologii do rzędu wróblowatych a do rodziny jaskółek: jest jej bowiem kilkadziesiąt gatunków. Dzióbek ma króciutki, mocno spłaszczony; pyszczyk bardzo obszerny, pomocny w łapaniu muszek w locie. — Nogi jaskółki są słabe, krótkie z 3 palcami obróconymi do przodu a jednym w tył. Po ziemi jaskółka chodzi niechętnie, jest natomiast niestrudzoną w locie przez dzień cały. Ogonek pięknie, widłowo wycięty ma 12 sterówek.

Jaskółki są ptaszczkami towarzyskimi, łagodnymi w obyczajach. Ży-

wią się tylko owadami, za kotremi cały dzień uganiają. Spiew ich jest swiergotliwy, gorączkowy. Kota, w którym widzą zawsze nieprzyjaciela dla swych młodych, starają się płoszyć głośnym piskiem.

Jaskółek jest około 40 gatunków. Są rozprúzone po całej ziemi. Nasze jaskółki są ptakami wędrownymi; zimują w Afryce. Kogo z nas stać na taki gest?

Jedne jaskółki trzymają się w siedlctwie mieszkai, inne w bliskości gór lub wód. — Gniazda budują na ró¿ny sposób, z dużą umiejetnošcią; jedne z błota ulepionego ślina, inne wygrzebuja sobie nory.

U nas spotkać możemy następujace odmiany jaskółki: *Dymówka*, 18 cm długa, z ogonkiem mocno rozdwidlym i rdzawem podgardlem; gniezdył się w kominach i na poddaszach; *Oknówka*, 14 cm długa, z różkami kosmatymi i ogonkiem słabo rozcietym, gniezdył się nad oknami i pod gzymsami gmachów, wkońcu *Grzebiółka* albo *grzebielucha*, 13 cm długa, która jak nazwa wskazuje grzebie na gniazda głębokie nory.

Umiecie je odróżniać? Jeśli nie, nauczcie się, zwłaszcza gdy macie jaskółkę za godło zastępu, aby później pouczyć innych.

Manua.



Kemenda VII Lwowskiej Drużyny Harcerskiej organizując jubileusz 20-lecia istnienia drużyny, zwraca się tą drogą do wszystkich jej wychowanków harcerzy lub byłych harcerzy i tych, którzy kiedykolwiek służyli w drużynie z prośbą o podanie adresu i posiadanych materiałów do historii drużyny na adres: Lwów, Nikorowicza 2, IV gimnazjum, VII Lwowska Drużyna Harcerska.

ŚLAD NA WODZIE.

Rozdział II-gi, w którym poznajemy Tomka Clevera.

Fred Lazy wybiegł szybko z biblioteki, unosząc cenną książeczkę w kieszeni. Jedno tylko teraz miał pragnienie: przeczytać ją, jak najprędzej. Rozglądnał się więc dokoła a zobaczywszy pustą ławeczkę pod kłobami obok bramy ogrodowej, skierował tam swoje kroki.

— Usiądę i będę sobie spokojnie czytać — pomyślał wyciągając książkę z kieszeni.

Naraz w bramie ukazał się Clever. Thomas Clever, patrolowy wilków, poznał zdaleka Freda i zaczął mu przyjaźnie machać ręką na powitanie.

— Lazy! byłeś u Szpargalarza?

— Yes! właśnie stamtąd idę...

— Co on robi?

— Zakopał się w stosie książek i przgotowuje na jutro gawędę dla Twoich chłopców.

— O czym?

— O budowie mostów. Właśnie wyczyna skrupulatne obliczenia na tablicy, chce twoich szczeniaków przemienić koniecznie w inżynierów.

— To okropne. On mi wypłoszy wszystkich chłopców temi gawędami. Zanudza nas swoją wiedzą i erudycją czerpaną z książek. A przecież sam Sir Robert Baden-Powell powiedział: *Scouting is a Game, not a Science.*

— Idź wytłumacz to temu mulowi książkowemu.

— Hm... — Clever zamyślił się, a potem machnął niechętnie ręką. — A ty co masz za książkę?

— Et! nie, taka sobie stara książeczka...

— Pokaż!

Lazy w nagłym przerażeniu scho-

wął książkę za siebie.
— No, no! — zawołał — to znaczy, wiesz, spieszę się bardzo, nie mogę teraz, kiedyś indziej... — *Good*

bye! — i szybkim krokiem skierował się ku wyjściu.

Clever chwycił go za ramię i przytrzymał.

— Stop! Lazy! Co zawiera Twoja książeczka?

Zamiast odpowiedzi, Fred szarpnął się gwałtownie i począł co sił uciekać.

Thomas patrzył za nim zdumiony.

— Hm... to jest mocno podejrzane — pomyślał. — Czemu Fred nie chciał mi pokazać małej zniszczonej książeczki? — Spojrzył uważnie na zegarek. — Chodźmy do Booksona, może u niego się coś o tem dowiem.

Szpargalarz zatopiony był w obliczeniach i ledwie rzył skiniąc głową na pozdrowienie chłopca.

— Mr. Bookson — odezwał się Tomek — bardzo przepraszam, że panu przeskadzam, ale chcę się dowiedzieć czy pan dał Fredowi Lazy jaką książkę?

— Yes! dałem.

— *Very well.* Myślałem w pierwszej chwili, że pożyczyl sobie bez pańskiej wiedzy. — A co to za książka Mr. Bookson?

— A-a-a... nie wiem, jakaś stara, zniszczona...

— Jaktó, nie wie pan nawet, jaką książkę pan dał Fredowi?

— Ówszem, wiem doskonale, taką małą, potarganą, bez tytułu...

— I to wszystko?

— A czegoż ty chcesz więcej? Przeszkadzasz mi tylko w obliczeniach. Przez ciebie muszę drugi raz zaczynać ten rachunek.

Clever wzruszył ramionami. Chwile się namyślał, potem podszedł do telefonu, nastawił numer i pokręcił.

— Albert Green? Yes! Alarm patrolu! Jim niech śledzi Freda Lazy!

Natychmiast! Poszedł nad morze. — Główną uwagę skierować na małą, zniszczoną książeczkę! *Yes! All right!*

Rozdział III-ci, w którym spotykamy się z Polly Johnson.

Tymczasem Fred Lazy wybiegłszy z ogrodu, namyślał się chwilę, w którą stronę pójść. Wreszcie zdecydował się iść na lewo.

— Pójdę nad morze — pomyślał, tam będę mógł spokojnie czytać.

Naraz usłyszał za sobą wesole wołanie:

— Lazy! gdzie idziesz?

— Uf! — jęknął cicho Fred, włożył czempredziej książkę do kieszeni i dyskretnie się oglądał. Za nim szła w granatowym mundurku girl-guide'k dziewczynka z niebieskimi oczkami i jasnymi włosami i kiwała do niego rączką.

— Ah! to ty Polly. — *How do you do?*

— Cieszę się, że ciebie spotykam! Pójdiesz ze mną?

— Wykluczone! Muszę iść nad morze.

— Doskonale! — Ja właśnie też tam idę...

— Uf! — westchnął ciężko Fred, a ty tam pogo?

— Kapać się! Dziś taki gorący dzień.

— No dobrze, to pogo ja Ci jestem potrzebny?

— A gdybym się topiła! — nie umiem pływać!

— *I am very sorry* — bardzo mi przykro, ale nie mogę iść z Tobą, nie mam kostiumu kąpielowego.

— A czym sobie tak wypchałeś kieszeń?

— Et nic, taka sobie stara książeczką.

— Pokaż!

— Polly! trzymaj się ciepło, kłaniaj się znajomym, chętnie bym ci pokazał, ale muszę już uciekać. Pa...

— Pewnie Madge — czeka na Ciebie, co? — zawołała za nim dziewczynka, złośliwie mrużąc oczy.

— Lazy się zatrzymał:

— Polly! Ty taka jesteś jak Madge a Madge taka jak Ty. *Half penny* nie dajmy za obie razem. Zresztą, poszedłbym z tobą pod warunkiem, że mi nie będziesz przeszkadzać.

— A co masz w kieszeni?..

— Widzisz! znowu zaczynasz. — Powiedziałem Ci, że książeczką, mogę Ci ją nawet zdaleka pokazać, ale do rąk nie dam za żadne skarby świata.

— Za żadne skarby świata?

— Yes!

— *That will do* — zawołała, uśmiechając się kpiąco i naraz szybko się zdecydowała. — Dobrze! Nie będę Ci przeszkadzać. Chodźmy.

(W rozdziale IV Albert Green dzwoni na wszystkie strony). (C. d. n.)

W miesiącu kwietniu obchodzimy święto Patrona wszystkich skautów, św. Jerzego, który jest wzorem chrześcijańskiego rycerza, nieustraszonego w boju ze Smokiem Zła. — Z tej okazji przesyłamy według zwyczaju skautowego wszystkim Siostrom Harcerkom i Braciom Harcerzom, oraz Skautom całego świata — serdeczne życzenia.

Redakcja i Administracja.

Idealna pasta do zębów „KREM PERŁOWY“
IHNATOWICZ — LWÓW.

DZWONY REZUREKCYJNE.

*Rezurekcyjne huczne dzwony,
radosnym gwarem w dal się niosą,
śpiewem triumfu we świat wioną
rwą się ku słońcu, ku niebiosom...*

*Srebrne dzwoneczki, dzwonki, dzwony,
kwitną dyszkantem, huczą basem,
zgiełkiem radosnym, wrzawą tonów
płyną nad miasta, pola, lasy...*

*A dusza słucha rozmodlona,
tej martwych dzwonów, żywej muzy,
jak rozpiewały się ich tona,
jak serca biją im śpiżowe...*

*Biją i dźwięczą, huczą, dzwonią:
Chrystus zmarłszy powstał, Chrystus żyje!
I my tak wstaniem z grobu tona,
choć nasze ciało ziemia skryje!*

*Rezurekcyjne hucz dzwony,
radosnym gwarem w dal się niosą,
śpiewem triumfu we świat wioną,
rwą się ku słońcu, ku niebiosom.*

F. Machalski.



NIE USTĄPIMY!

Dziwnem trochę jest, że harcerze dotychczas nie zainteresowali się rezurekcyjnymi szybowcami. Niewątpliwie, że wielu z nas (jaki procent?) jest członkami Kolek Lotniczych w szkole czy L. O. P. P., ale przynajmniej, że to nie wszystko, że uczęszczanie na kurs modelarstwa lotniczego, wygłaszanie i słuchanie odczytów, czy płacenie składek — to zamało.

Niechęć do wysiłku nad robieniem Polskiej Skrzydlatej ma źródło w niedostępnosci celu tej pracy, to znaczy budowy maszyn latających i latania na nich. Niema harcerza zdrowego fizycznie, któryby nie spojrzął z tęsknotą na maszynę w powietrzu, niema takiego, któryby nie chciał umieć tę maszynę prowadzić. Wierzyć mi, że latanie nie jest przywilejem zamoznych akademików (ostаточно większość aeroklubów akademickich w Polsce, przemieniono się w kluby powieszne, do których łatwy dostęp mają uczniowie szkół średnich), że nie trzeba koniecznie do aeroklubu należeć, by móc nauczyć się latać. Cel ten może każdy z Was osiągnąć jeszcze w tym roku, najdalej w przyszłym, trzeba tylko innym wzrokiem spoj-

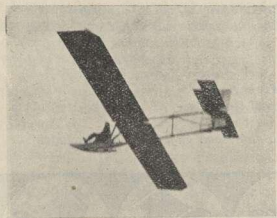
rzeć na szybowiec, zrozumieć jego wartość. Wyrabioło się błędne mniemanie u laików, że szybowiec to taki sobie model, trochę latający, słaby, niebezpieczny, prostoprostowa zabawka.

Rozumiem to przeświadczenie. Znaczący nikt nie urodził się, wszyscy wyrabiali się. Jednemu wystarcza wzianka o przedmiocie, by już źródłowo zbadał co to warte, innego trzeba przymocować wyciągnąć, by zechciał zobaczyć co to jest.

Nawet t. zw. sferę lotniczą w Polsce nie doceniają wartości ruchu szybowcowego. Szybowce dają możność wykształcenia się na ludzi powietrza wszystkim zdrowym jednostkom, uwzględniając dzisiejszy poziom techniki i warunki materialne Polski.

Szybowiec a płatowiec (maszyna bezsilnikowa i motorowa) to tak prawie jak żaglowka o 9 m² powierzchni żagla i okręt np. Iskra, Lwów, Dar Pomorza. — Żaglowka kosztuje niecałe 2 tysiące złotych i każdy, mający „czucie w palcach“ i trochę zmysłu twórczego technicznie, może ją sobie sam wykonać za cenę około 800 zł, okręt kosztuje piękne tysiące, ma dodatkowy motor,

słowem jest niedostępny w życiu powszednim. (A tak mało jest w Polsce tych rozkosznych zagłówek, a tak dużo wody dookoła). Porównanie szybowca do żaglóki jest niekorzystne dla szybowca, który wcale nie gorzej od motorowej maszyny trzyma się w czasie burzy, nawet specjalnie lubi



Fot. W. Czerwiński.

Szybowiec szkolny CW III zgajlany. Na szybowcu takim dokonywano 50 lotów dziennie.

burzę. Latanie na szybowcu wymaga wszechstronnego pilota — gdyż, prócz umiejętności postępowania się takimi samymi sterami jak w zwykłym płatowcu, wymaga płasiego zmysłu umiejętności korzystania z prądów powietrza.

Dostępność sztuki latania na szybowcu jest naprawdę wielką, trzeba tylko zakrzętać się koło tego. — Mamy w Polsce bardzo dobry typ szybowca szkolnego t. zw. CW III (konstrukcji inżyniera Czerwińskiego we Wrocławiu), a także szybowce do treningu i lotów rekordowych (też konstruktora).

Dużo nad ich konstrukcją pracował, praca dała dobry wynik, trzeba tę pracę uszanować. Zrealizować cel pracy naszego Wacka (też harcerz) — to założyciel przy każdej Drużynie harcerskiej szkoły szybowcową. Większość Drużyn może sobie powiedzieć, będziemy uczyli się latać na szybowcach. Na początek wystarczy jedna maszyna CW III, którą można nabyć w Związku Awiatycznym Studentów Politechniki Lwowskiej — Lwów, Politechnika, za cenę około 3 tysięcy zio-

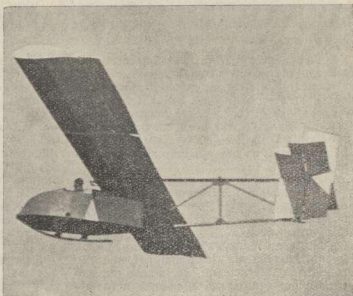
tych. Nie wątpię, że miejscowy L. O. P. P., a nawet najbliższe, zarabujące otoczenie dopomocze w trudnościach finansowych, ale niedostępnym jest wymagać od nich inicjatywy.

Czy młodzi nazywamy się dlatego, że mamy niewiele lat? Nie wątpię, że chłopy nie pozwolą „ojcowi” Drużynowemu, by z zaprowadzeniem z-pu szybowcowego czekał, aż inna Drużyna to zrobi.

Produkcja szybowców jest już obliczona na większą ilość naraz. — Jeśli Szanowna Redakcja Skauta nie „wrzuci do kosza” tego artykułu, to w dalszym ciągu będę wierzył się przed Wami z radości szynowiciela i chętnie udzielał wskazówek. Sądzę, że zostanie założone specjalne czasopismo szybowciceli, na wzór niemieckiego „Flugsport”.

Z obserwacji i udziału w życiu harcerskim wiem, że szkoły szybowcowe w obozach harcerskich staną się w najbliższych paru latach niezbędnym punktem programu obozu. Trzeba trzymać rękę na pulsie życia i przyswajając coraz to nowe jego przejawy.

W Niemczech w roku 1930 było przeszło 1100 szybowców — a każdy chłopak uważa za niezbędną umiejętność prowadzenia szybowca. — Jeśli Was zainteresują te



Fot. W. Czerwiński.

Szybowiec CW II konstrukcji inż. Wacława Czerwińskiego (własność Związku Awiatycznego Studentów Politechniki Lwowskiej) w locie zgajlany.

szybowce napiszcie o tem do Redakcji Skauta, albo do Związku Awiatycznego Stud. Politechniki Lwowskiej. Wł. Słodkiewicz.

KRAJOZNAWSTWO W DRUŻYNACH.

(Dokończenie).

Omówiliśmy już jeden z najprostszyszy sposobów wywiadu: wywiad działami. Naturalnie działy można łączyć, np. ktoś opracuje dział historyczno-kulturalny, inny zdobniczo, pieśni i gwary i t. d.

Wywiad prowadzony przez jednostkę wymaga więcej czasu i najczęściej nie będzie wykonany równomiernie i z jednakiem zaangażowaniem we wszystkich działach.

Jeżeli jednak nad wywiadem pracuje kilka osób, konieczne jest później zespolenie i wspólne omówienie nabytych wiadomości.

Ktoś musi omówić całość wywiadu z tymi, którzy stworzyli poszczególne działy. Wszyscy muszą wiedzieć o wszystkim. — A potem wywiad znajdzie się naturalnie w kronice drużyny i powędruje do referatu krajoznawczego Komendy Chorągwi lub do „lskier” (może i Skaut na tem wygra?) — ale nie wolno zatracić go lub zgubić.

Musimy pamiętać o tem, że krajoznawstwa, tak naprawdę, nie możemy się nau-

czyć teoretycznie. Musi się iść w teren, oczy mieć szeroko otwarte i chcieć wiedzieć. Praktyka nauczy nas metod i sposobu delikatnego podchodzenia do ludzi. — Są rozmaite stadia pracy krajoznawczej. Nie możemy iść w teren (z powodu poważnej obawy o nos i uszy), to weźmy do ręki książkę, które teoretycznie wprowadzają i uczą.

„Lud polski” prof. Fischera może dać naprawdę dużo, a prócz tego czasopismo „Orli Lot” wprowadza w pracę kół i stowarzyszeń krajoznawczych i tych najmilszych krajoznawców-samotników, którzy brzoza sami po kraju, czasem tylko rzucając książkę nową w świat ze słowem: „Chodź ze mną”.

Alież materiał znajdujemy w „Iskrach”; numery przedwójkowe z r. 1930 podają nawet pomocnicze pytania do wywiadu. — Gdy tylko możliwe, idziemy w teren, na wywiad kilkugodzinny.

Dalszym etapem będzie parodniowa wycieczka krajoznawcza, jeszcze jednak z miejsca stałego zamieszkania. — Wreszcie gdy staniemy mocno na poznaną już ziemi, pójdziemy szukać jej tętna, wejść z nią w spółkę wiecystą już i stałą — na daleką włość, na obóz wędrowny, czy jak to sobie nazwiemy i:

Dziś tu, jutro w tamtej stronie,
Gdzie zapędzi drogi szlak,
Słońcem opromienim skronie,
W świat jak wolny poniekim plak.

(Wiersz druchny Aleksandry Boguckiej z Krakowa).

Tak, wybieramy się w bardzo dalekie drogi, chcemy poznać całą Polskę. A ileż jest jeszcze do zrobienia w naszym własnym kącie, gdzie siedzimy zadowolonymi.

Prostu dlatego, że na nasze miasto, czy wieś, patrzmy codziennie. Nie staramy się, by wiedzieć wszystko o własnym domu. — Jest rzecz powszechnie wiadoma, że w murach danego miasta spotyka się przeważnie obcych, a wielu bardzo porządnych ludzi popatrzyłoby ze zdziwieniem na ciekawca, któryby pytał o wiek założenia kościoła.

Jesteśmy w obcym mieście, więc trzeba przede wszystkim zobaczyć; swoje nie uciekną, więc mijają lata, a my idziemy obok cudów — obojętni, zbyt bliscy, by podejść bliżej, zbyt swoi, by pytać jak obcy.

Czy jest piękniejsze urozmaicenie zimowej pracy w drużynach, jak poznanie



Fot. G. Pietraszewski.

Aleja wierzbową.

(Fragm. staro Sandomierza).

swego miasta? — Skąd wziąć instruktora? Jeżeli drużynowa, czy drużynyw same nie są przewodnikami po mieście, znajdują się wszystkie ludzie dobrej woli, może ktoś z tożsamych nas za rękę i zaprowadzi to cudne, stare zakamarki i mury.

A zresztą jest jeden człowiek, który stałe z niezmordowaną cierpliwością idzie krok w krok po całej Polsce i bada, szuka, pyta. — Naturalnie Orłowicz. — Czego sami nie wypatrzycie — (bo od tego trzeba za-

cząć!) to on wam wskaże roztropnie i jasno. Tylko jednego musimy się wystrzeżać: wykucia całych stron Orłowicza, z mnożeniem niepotrzebnych dla nas szczegółów, zamiast zdania sobie sprawy z całości.

Pamiętajmy nie jeden fresk, ani sztuk, ani twór artystyczny, ale wielka całość, ciągłe skłoniona, a wiecznie rosnąca, stanowi wartość kulturalną i artystyczną naszego miasta. — Mamy pojąć całe swoje miasto, a potem całą Polskę.

Anna Turkówna.

GDZIE SZUKAĆ SŁOŃCA W TYM ROKU?

Gdy się jest harcerzem, a do tego wziętego, trudno nie kochać słońca i nie tęsknić do tej chwili, gdy się odetchnie pełną pierśią po skończonym obowiązkach i wiozłszy plecak na ramiona, pojdzie na wędrówkę.

Króż z nas nie śni już teraz o górach wyznaczonych światłem lub spowitych mgłą, o kaskadach potoków spływających po zboczach skalnych i cudnych stajbarwnych w odciachach zieleni halach tatrzańskich.

Gdy silniej przyjrzyje wczesne słońce wiosenne, chciałoby się śpiewać i lecieć ze skowronkiem do niego, byle wyżej, byle bliżej! — A może mniej jest bliżej?

Wiadoma rzecz, zawsze gdy chodzi o wybór miejsca na obóz, jedni głosują za morzem, inni za górami. Każdy ma słuszną rację. Jeden czuje się bliżej słońca, (bo oto przecież słońce chodzi), na halach przestrzennych, wśród wyznaczonych lub tęczywych szczytów górskich, drugi widzi kroszącą drogę do niego, na rozświetlonej plaży i szafirowej toni fal morskich. — A ja wam mówię, że w tym roku nic z tego wszystkiego nie będzie, bo słońce pójdzie zupełnie inną drogą i ani w górach, ani nad morzem go nie znajdziemy. Dlaczego? no, to łatwo zgadnąć, bo go tam wcale nie będzie w lipcu, a może i dłużej, kto wie?...

Uśmiechnięcie się pewnie i wzruszenie ramionami, myśląc, że żartuję, a ja to piszę z zupełnie poważną miną.

Tajemnicę słońca zdradziły mi dziś jego złociste promyki, w chwili gdy kończyłam swoją robotę i tylko co miałam odłożyć zeszyt i pióro, a one tłukły się naprzeciw moich kartkach, to znów po pokojku i po stole całym jakby chciały nacożić zwrócić mą uwagę. Spojrzałam i zobaczyłam ostatni numer *Skauta* i zrozumiałam.

W tym roku wszystkie słoneczne promienie zamówione są przez różnicę serca naszej szarej braci harcerskiej nad szerokie ługi dniestrowe, kiedy srebrny pas rzeki wije się cudnymi łarami, wonnej ziemi podolskiej, na Wielki Jubileuszowy Złot Lwowski Chorągwi. Jeśli mi nie wierzycie, spytajcie dha Redaktora, a napewno potwierdzi moje słowa.

Taki jest układ między harcerzami, a słońcem, że chodzi za nim wernier po wszelkiej wertepach naszych i obcych ziem i roznoszą jego pozdrowienia wszędzie, ale też gdy raz proszę jakąś do „Jego Królewskiej Mości Stoneczka” zaniosą, nie potrafi im ten najdostępniejszy z Monarchów niczego odmówić.

Harcerki — Harcerze, widzicie, że to nie było co i że jeśli słońce kochać to, mi będziecie wdzięczni, że wam powiedziałam, gdzie je w tym roku znaleźć. Iedziecie na Złot Lwowski, a znajdziecie tam tyle słońca w twarzach uczestników i w białych płótnach namiotów i w oczach błyszczących zapalem i w żarach ognisk wieczornych, że Wam go wystarczy dla siebie i innych na cały szereg długich szarych dni.

Na Złot! niech zgodnym chórem zabrzmii na wszystkich zbórkach i radach Waszych drużyn. Abonujcie na gwałt *Skauta*, by wiedzieć jak się akcja toczy, zbierajcie grosze, gotujcie namioty i rozsolonecznijcie serca dobrymi czynami. No i pamiętajcie, że w lipcu nie będzie słońca ani w górach, ani nad morzem; kto je kocha i tęskni do niego w szarugach zimowych niech go szuka i znajdzie na „Złocie Lwowa”.

Hala Stoesselówna
z Poznania.

Sport łuczniczy.

Lwów w łucznictwie nie ostatni.

Dopiero od kilku lat wywalcza sobie prawo obywatelstwa na terenie Harcerstwa łuczniczo, oczywiście nie ten luk — zabawka, ale sport łuczniczy ze swoimi korzyściami i jako czynnik wychowawczy i jako sposób ćwiczenia mięśni.

We Lwowie do pionierów łuczniczo należy zaliczyć 9-tą Lwowską dr. m. im. H. Jordana, która za sprawą dha Dr. Leszka Czarnika i przy poparciu wydatnem K. P. przy Drużynie z dhem Dr. Janem Poratńskim na czele, stała uprawia i propaguje ten szlachetny sport. W roku ub. „Dziwiątką” zorganizowała pierwsze zawody łuczne o mistrzostwo Hufca, a dalej z braku konkurencji stała się faktycznym i tytułarnym Mistrzem Hufca.

W listopadzie ub. r. za sprawą „Dziwiątaków” odbył się kurs łuczny dla starszych lwowskiej. Kurs ukończyło 28 instruktorów z wszystkich prawie drużyn.

W lutym b. r. instruktorzy z Iona „Dziwiątki” przeprowadzili w Tarnopolu kurs łuczny, który dzięki zapobiegliwości „Jasia Podolanina” hm. Wasowicza, przy poparciu Hufcowej drużyny H. Lejczakówny i przy gorliwym zajęciu się sfinansowaniem imprezy przez 2-gą Tarnopolską dr. m. z dhem E. Stefańskim na czele do szedł do skutku. — W kursie wzięło udział około 15 harcerek i 40 harcerzy. Na zakończenie kursu odbyły się zawody, które stwierdziły istnienie nieposlednich talentów i to zarówno wśród druchen, jak i druhów.

„Dziwiątką” przygotowuje obecnie kurs dla harcerek lwowskich. Kurs

zasadniczo zaczął się nawet 15 marca, jednak wskutek „wymówienie” przez wojsko gościny pod dachem jednej z ujeżdżalni lwowskich, odbędzie się dopiero przy lepszej pogodzie (ze względu na spręż), pod gołym niebem, w kwietniu.

Na kwiecień przygotowała Komenda Chor. M. kurs w. f. przyczem dział łuczniczy objeł „Dziwiątkę”. Jednym z etapów rozwoju łuczniczo na naszym terenie, były nagrody w zawodach ogólnych między drużynami Hufca lwowskiego. Nagrody w postaci luków, ufundowane przez Komendę Hufca, otrzymał 15. i 7. Lwowski Dr. Harc.

W obecnej chwili wymienić należy też usportowioną 5-tą Lw. Druż. „Orląt”, która wskrytości ducha przygotowuje się do odbicia tytułu Mistrza „Dziwiątę”.

Dowiadujemy się, że na terenie Lwowa łuczniczem zajęły się też Strzelczynie i Rodzina Wojskowa. O ile nam wiadomo nikt więcej łuczniczem nie zajął się poważnie.

Kruczy Wilczur.



Fot. G. Pietraszewski.

„Zaszumiały wody, popłynęły lody...“
(Wista pod Sandomierzem).

Stuchajcie kwadransów harcerskich. — Lwów na fali 381 m w każdą środę!

JAK TO BYŁO NA ZIMOWYM OBOZIE

„Czarnej 13“ — Poznań.

Morowe to były czasy (od 27 grudnia 1930 do 7 stycznia 1931) na obozie zimowym „Czarnej 13“ w Zakopanem. Dawali Ci bracie, trzy razy dziennie herbatę, a raz dla odmiany sos kiełbasiany, w którym *apparent rari nates in gurgito vasto* goniący się nawzajem. Ale to nie! Humor za to dopisywał. Mieszkaaliśmy po królewsku, na Krzeptówkach w niebylejakim sąsiedztwie, bo naprzeciw miał

każal robić jakieś plugi, zakosy, opory i t. d. Zjeżdżałeś bracie z góry jak opętany w tempie 200 km na godzinę, a jeszcze gonili cię krzyk: jedź plugiem, a nie tramwajem, kijki do boku, a nie jak karawaniasz! A kiedyś leżał nosem lub inną częścią ciała w śniegu, to cię wychwalał, że lepiej od niego umieć robić kropki i przecinki (przysiad i wywrócenie na bok). Powoli jednak bractwo poduczyło się czegoś

i zaczęły się wycieczki. — Najpierw na Gąberówkę, a później do Kościeliskiej i na Halę Gąsienicową, wreszcie na sankach i za sankami do Morskiego Oka. O zmroku wracaliśmy zmordowani do naszych apartamentów, które nam łaskawa zaofiarowała do użytku p. hr. Zamoyska.

Późno wieczorem, kiedy już zgaszono lampę naftową, opowiadano sobie kawały, oraz zdarzały się i inne historie, w wyniku których następnego rana wszystkie zegarki źle chodziły lub też w garnku z herbatą znajdowano nieproszonego gościa.

Obóz prowadził dh. Szajdzicki. Oto garść miłych wspomnień spisanych z pamiętnika. Obóz ten, był to jedyny obóz har. Chor. Poznańskiego.

„Czuwaj“

Szajdzicki.



Z obozu zimowego „Czarnej 13-ki“ poznańskiej w roku 1931.

swą chałupę gazda Polankowy, ojciec słynnej Broniś Staszek Polankowej, mistrzyni Europy.

Przyjechalśmy na narty, jednak przez pierwsze dni musieliśmy się obywać bez nart, bo nigdzie nie było można wypożyczyć. Wreszcie zaczęliśmy się uczyć. Druh Litwinek (instr.)

Wilczęta ustępują starym wilkowi — a są nieustraszone wobec samych siebie.

KĄCIK RADJOWY.

Przez moje słuchawki.

Dnia 18 marca b. r. odbyła się pierwsza „Rada przy mikrofonie“. W życiu Waszym bywały zapewne różne rady: w izbie, przy ognisku, może na wodzie, ale przy mikrofonie... to była istotnie pierwsza rada. Szkoda tylko, że tak mało z Was wzięło w niej udział! Sądząc z ilości listów, to za ledwie dziesięć par uszu harcerskich słuchało słów Ducha Eteru. Rzekł on bowiem: „...i dlatego proszę — a mówiąc harcerskim językiem — polegaj na wszystkich, którzy słów mych w tej chwili słuchają — jak na Zawiszy, że napiszą do mnie“. A więc? Albo tylko dziesięćorobu słuchaczy miał Duch Eteru, albo — nie można na harcerzach polegać, jak na Zawiszy? Jakże odpowiesz na to, miły czytelniku?

Dnia 25 marca b. r. usłyszeliście audycję poświęconą Marii Konopnickiej, patronce jednej z lwowskich żeńskich drużyn starszoharcerskich. Jak to się dobrze składa! bo i w *Skautcie* i przed mikrofonem możecie o swych patronach pisać i mówić. Zobaczmy, która z drużyn przygotowuje najładniejszą audycję!

Dnia 1 kwietnia b. r. odbyła się gawęda wielkotygodniowa, oraz omówienie korespondencji bieżącej.

Dnia 8 kwietnia b. r. duszek prima-aprilsowy, któremu w Wielką Srodę nie wypadło płatać psot, (zaczekał więc tydzień ukryty w mikrofonie) przerwał nam audycję poświęconą zuchom. Miała to być audycja „Jubileuszowa“, X-ty „Lwowski Kącik Harcerski“.

Czuj! Czuj! Uwaga! Posłuchajcie, jak wyraził się ktoś o „Kwadransach“: „Kwadrans harcerskie?! o takie sobie, co harcerze mogą ciekawego powiedzieć, to takie szczerzy ładów! Jąbym im dopiero opowiedział coś o moich licznych wyprawach wodnych!!!“. Coż na to drużyny zeglarskie?...

Tym, którzy zapomnieli (a jest ich bardzo dużo), przypominam, iż wszelką korespondencję radiową należy adresować: **Polskie Radio, Lwów, ul. Batorego 6** (dla Kwadransu harcerskiego).

Antenna.

INSTRUMENTY MUZYCZNE poleca
FRANCISZEK NIEWCZYK
LWÓW, GRÓDECKA 2b. — TEL. 25-76.
CENY PRZYSTĘPNE. WARUNKI DOBRODNE.
CENNIKI NA ŻĄDANIE.



Ze świata skautowego.

Brazylia. Zebranie przygotowane dla skautów portugalskich i brazylijskich zostało przełożone na rok przyszły.

Doktor Mozart Lago byłby prezent „Zjednoczenia skautów brazylijskich“ obecnie posel, zgłosił projekt w parlamencie, aby rząd zajął się zebraniem reprezentaty skautów brazylijskich w Paragwaju, którzy po swoim powrocie odwiedziłby skautów argentyńskich.

Zebranie skautów brazylijskich urzędująco szampionat atletyki, które było bardzo dysputowane. W rozgrywkach końcowych zakwalifikowali się skauci z „San Vincente de Paulo“, z klubu wioślarskiego „Vasco de Gama“, America Football Club“, „Liceo Francés“, „Gimnasio Brasleno“ i grupa skautów z San Antonio.

Szkola instruktorów skautowych, związku skautowego, rozwija się obecnie pilnie wedle najnowszych metod stosowanych przez najlepsze szkoły kierowników skautowych.

Równocześnie skauting brazylijski w Rio de Janeiro posiada następującą publikację skautową: „O Escoteiro Catolico“, „O Escoteiro de Lages“ i „Servir“ w Witorji, stanie „Espirito Santo“ ukazuje się „Vida Escoteira“.

(Od naszego korespondenta p. Dawida M. de Barros).

S. O. S. — Save Our Scouts. Skautowy Fundusz ratunkowy powstał po wielkiej wojnie. Biuro Międzynarodowe zamierzało przyjąć z pomocą tysiącom skautów cierpiących nędzę. Pospłyły się ofiary. Gdy potrzeba ta minęła, postanowiono utrzymać fundusz, jako źródło pomocy skautów brytyjskich dla innych krajów. Idzie się z pomocą wszędzie, skąd dojdzie wiadomość skautów o potrzebie. Fundusz wynosi obecnie około 400 funtów ang. (Funt = 43 złotych).

Chorągiew Lwowska.

— **Przemysł.** W marcu b. r. II drużyna harcerska „Wiernej Służby” im. K. Pułaskiego w Przemyslu, uregulowała wszystkie opłaty organizacyjne. Zastępy przerobiły młodzika. Dnia 27 marca 1931 była rada hufca, na której załatwiono sprawę administracyjną drużyny. Rada hufca postanowiła uznać wspólnie święcone dla całego hufca. Pluton II PL. w Radymnie został przyjęty w poczet męskich drużyn harcerskich Chorągwi Lwowskiej jako „I-sza drużyna im. K. Pułaskiego w Radymnie”. Komendant drużyny został mianowany przyb. II PL. Ociewja Tadeusz. II drużyna posiada już własny detektor. Dwa razy już miała sposobność słyszeć kćik harcerek ze Lwowa. (Slicznie! Przypr. Red.).

— **Tumacz.** Nie śpi i rusza się. Dotychczas jednak z powodu swojej skromności nie o sobie nie pisał. Oto w dniu 17-go lutego ub. m. została urządzona herbata, a w naszym pojęciu „małe zapusty”. Była to jedna z najmniej spędzonych chwil w drużynie, zwłaszcza gdy się widziało, jak to młodsze bractwo wesole i rozluźnia zabawa się.

W dniu 10 marca b. r. drużyna wstawnem staraniem odegrała przedstawienie p. t. „Forteca” i komedię p. t. „Trafił Marek na Marka”. Dochód z przedstawienia przeznaczony jest na akcję zlotową.

Przy drużynie została założona sekcja „Czerwonego Krzyża” składająca się z dwudziestu starszych harcerek.

Dzięki p. kapit. Skowronskiemu zostały w drużynie wprowadzone wykłady z dziedziny terenoznawstwa i topografii.

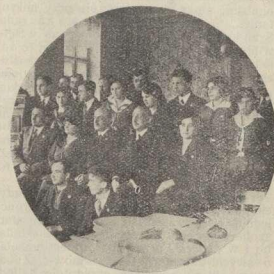
Lwów. „Jedenastka” lwowska urządziła dnia 8 marca b. r. w sali Sokoła II „Wielki kiermasz harcerek”, zorganizowany wspólnie siłami przez drużynę i pełne inicjatywy K. P. H., który zgromadził wielką ilość uczestników, a drużynie przysporzył konieczność do akcji wakacyjnej funduszu.

„Wabikiem” kiermasza były stoły sprzedawców mydła i innych przyborów toaletowych, które drużyna wzięła w komis od jednej z firm lwowskich, a następnie z powodzeniem sprzedawała obecnym. Ale już chyba największym powodzeniem cieszyła się urządzona pod koniec imprezy licytacja, która „mających szczęście” zaopatrzyła za bezcen w mydła do golenia, lub pasty do zębów, ku wielkiej uciechy przygodnych „higienistów”. Do miłego urozmaicenia programu przyczyniła się w dużym stopniu również i świetnie grająca orkiestra.

— **Tarnopol.** Tutejsze K. P. H. zainicjowało cykl propagandowych odczytów o har-

cerstwie, przeznaczonych tak dla harcerek, jak i społeczeństwa miejscowego. Pierwszy odczyt na temat „Wychowanie narodu przez harcerstwo” wygłosił 8 marca b. r. dh. Rektor Stanisław Niemczycki, harcistrz Z. H. P. ze Lwowa.

Korzystając z pobytu swego w Tarnopolu dh. Rektor Niemczycki na przyjęciu



Po referacie dh. Rektora S. Niemczyckiego.

u Pana Wojewody przy współdziałaniu prezesa Koła P. H. Dyr. Kucharskiego omówił sprawę przedłożoną harcerskiego w czasie Wystawy regionalnej.

— **Jasto.** 2 żeńska drużyna im. E. Plater, bardzo młoda, bo licząca zaledwie 7 miesięcy życia, też chce dowieść o swoim istnieniu na kuli ziemskiej. Drużyna pracuje dzielnie i wytrwale. W dniu 2-go grudnia 1930 r. urządziła drużyna przedstawienie, z którego dochód jest przeznaczony na kolonję wakacyjną drużyny. Drużyna pomimo, że natrafia na różne trudności, pracuje i daje znak meszkańcom, że w jasle są harcarki (bo o harcerekach to ani słychu ani dychu!). Drużyna projektuje również wspólnie z drużynami żeńskimi założyć Koło Przyjaciół.

Skautu cieszy się tam wielkim wzięciem, każdy numer bywa wiany z prawdziwą radością. Najlepszy dowód, że IT druchen prenumeruje Skautu, co jest przedewszystkiem zasługą dh. zast. Rymarzówny, która bardzo gorliwie zajęła się propagandą Skautu w drużynie.

Chorągiew Łódzka.

— **Pabjanice.** Komenda Hufca Męskiego w czasie ferij wielkanocnych zorganizowała kurs terenoznawstwa. Rozpoczęcie kursu od-

było się w dniu 22 marca b. r. w obecności z-cy Komendanta Chorągwi dha szedego hm. Stefana Kepczyńskiego.

W kursie biorą udział wszyscy zastępowi i drużynowi, komendantem zaś kursu jest dh. M. Bzdziak.

Drużyna im. Królowej Jadwigi w dniu 29 marca b. r. zwiędziła b. zamek Kapituły Krakowskiej, pochodzący z XIV w. Oprowadzał dh. J. Malinowski.

— **Zarobkowanie w drużynach.** Drużyna im. E. Plater urządziła w dniu 6 kwietnia b. r. zabawę dochodową, w sali Seminarjum Nauczycielskiego.

Drużyna im. płk. Kilińskiego utrzymuje szczerze na występach Łódzkiego Teatru Miejskiego w Fabjanicach oraz na balach, z czego ma stały i dość pokalny dochód. Poza tem drużyna ta zajmuje się również sprzedając wydawnictw miejscowego oddziału Pol. Tow. Krajowznawczego, oraz roznoszeniem listów. W podobny sposób zarabiała drużyna żeńska im. Królowej Jadwigi, która również na święta wielkanocne sprzedawała pocztówki własnego wyrobu.

Chorągiew Pomorska.

Starogard. Odrpawa drużynowych Hufca Harcerskiego. W niedzielę, dnia 22 marca b. r. odbyła się w Starogardzie odrpawa Hufca. O godzinie 11 nadszedł się aula tutejszego gimnazjum młodzieżą w pięknych mundurkach harcerskich. Zebranie zagał ks. Kluck, komendant Hufca, witając delegata Chorągwi Pomorskiej dha Ulatowskiego z Torunia.

Następnie wygłosił ks. Kalinowski dłuższy referat o wychowaniu młodzieży w organizacji harcerek. Po referacie zabarł głoś dh. delegat, wskazując jeszcze z swej strony na ważność wychowania religijnego, a ks. Komendant przedstawił różne niebezpieczeństwa, grożące ze strony masonerii, komunizmu i t. zw. Czerwonego harcerstwa, mającego nic wspólnego z naszą organizacją i zachęcał do czuwania i wytrwałej pracy.

Po przerwie obiadowej odbyła się właściwa odrpawa, która wykazała, że Hufiec stoi na pierwszym miejscu w Chorągwi Pomorskiej, nie tylko co do pracy, lecz także co do liczebności. — Hufiec obejmujący powiaty Starogard, Tczew i Gniew skupia 573 harcerek, nie licząc drużyn żeńskich.

Po odrpawie odbyło się wspólne „ognisko” — naturalnie bez ognia — z okazji dziesięciolecia istnienia I-szej drużyny ginn. Starogard. „Ognisko” prowadził ks. K. — Były śpiewy, wiersze, gawędy, urozmaicenia, a przedewszystkiem przyrzeczenie, które składało 8 druhów na ręce ks. Komendanta.

Chorągiew Wileńska.

Wilno. Komendy Chorągwi Wileńskiej organizują w dniach 25 i 26 kwietnia b. r. widowisko ludowe p. t.: „Zabieie Smoka-Bazyliusza na Bakszcie”.

Czekamy na sprawozdanie z ciekawie zapowiadającego się widowiska. (Przyp. Red.).

Zadanie konkursowe Nr. 4.



Rozwiązanie zadania konkursowego z Nr. 3

„SLOWACKI”.

Odpowiedzi Redakcji.

Tym wszystkim Drużynom oraz Druhom, którzy przysłali nam wiele życzeń z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego serdecznie dziękujemy.

Dh. Jan Kapala — Wilno. „Skaut” bardzo się cieszy z otrzymanym listu Druha i żałuje, że z braku miejsca nie może go umieścić na swych łamach.

Sprawę kolportażu załatwi Administracja. Mało jest tak solidnych „gości”, jak Druh, nawet wśród harcerek, którzy łatami nie uważają za stosowne wyrównać dług za pobrane numery Skautu.

Dh. Wierzbicki i Dh. T. Debiń — Pabjanice; Dh. Ryś — Zakopane; Dh. Z. Kisielski — Łańcut. Rozwiązania Druhów dobre. Dopuszciliśmy Was do konkursu.

„Błękitny” z G; Dh. Cimcio E. — Sambor; Dh. M. Noskowiak — Gniezno; Dh. „Ryś” — Zakopane. Prosimy bardzo o współpracę.

Ci Druhowie i Druchny, którzy nadesłali swe prace, zjadli odpowiedź w majowym numerze Skautu.

Wyciąć i nakleić na czeku P. K. O.
lub na przekazie.

Wyciąć i zachować do 30 maja 1931 r.

OSTATNIE NOWOŚCI DLA MŁODZIEŻY!**SEWERYN PRZYBYLSKI:****GONIEC KRÓLEWSKI**

POWIEŚĆ HISTORYCZNA DLA MŁODZIEŻY

Z ilustracjami barwnymi J. Petri-Przybylskiej. — (Biblioteka Iskier. T. 35).

Cena brosz. **zł 5·60**, w kart. **7·20**.

Powieść tę nagrodzono na konkursie miasta Warszawy, jako najlepszą powieść dla młodzieży.

Akcja rozgrywa się w ziemi przemyskiej w krytycznej dobie, za Mieszka II w XI w. Bohaterem jest chłopiec, który przeżywa moc niezwykłych przygód, na szeroko podmalowanym tle zmagających się wielkich przeciwności dziejowych: Wschodu i Zachodu — nowych wierzeń i starych przesądów. Książka opiewa chłopięcą żądzę czynów i rozwój poczucia dojrzałej odpowiedzialności ale wolna jest od zwykłej przy takim wątku apoteozy przemocy orężnej.

F. A. OSSENDOWSKI:**ZAGONCZYK**

POWIEŚĆ HISTORYCZNA. — (Biblioteka Iskier T. 29)

Cena brosz. **zł 5·20**, w kart. **zł 6·80**.

Autor powieści „*Pod polską banderą*“ i „*Wańko z Lisowa*“, przeprowadził staranne studia nad panowaniem króla Zygmunta III, ogarniając nietylko wierne tło historyczne, lecz język epoki i stronę obyczajową. Wszystkie te walory posiada nowa powieść Ossendowskiego „*ZAGONCZYK*“, w której czytelnik znajdzie dokładny i nieraz porywający obraz nurtujących naród polski instryg Habsburgów, rzucających wojsko polskie na walkę z reformacją Kościoła w Cesarstwie. Bohaterem tej epopei była lekka jazda stworzona przez głośnego, awanturniczego pułk. Aleksandra Józefa Lisowskiego, czyli t. zw. „*lisowczyki*“. W powieści wyraźnie występuje już rozdzwiek w tem wojsku walecznym do szaleństwa a niesforem — podstępna polityka austriacka i powracająca do opamiętania dusza awanturnicznych wojowników. Ośrodek całej akcji stanowią dzieje młodego rotmistrza, należącego do starożytnego rodu Lisów, których przodek brał udział w bitwie grunwaldzkiej, walcząc obok Zawiszy Czarnego i Powały. Powieść ta, ilustrująca wierne tło historyczne, obfituje w żywe, porywające sceny i przygody dzielnego „*Zagończyka*“ — rotmistrza Lisa, a czyta się jednym tchem.

NAKLAD:**S. A. KSIĄŻNICA-ATLAS** LWÓW, UL. CZARNIECKIEGO L. 12
WARSZAWA, NOWY ŚWIAT L. 59

Prenumerata: roczna zł 3·50, półroczna zł 1·80, kwartalna zł 1·05. Zagranicą rocznie zł 4·50.

Prenumerata ulgowa dla drużyn harcerskich (płatna zgóry za miesiąc, kwartał, półrocze lub rok) przy odbiorze 5—9 egzemplarzy po 30 groszy za egzemplarz, a przy odbiorze od 10 egzemplarzy wwyż po 25 groszy za egzemplarz.

Nr. Konta P. K. O. 152.818. — Redakcja i Administracja we Lwowie, ul. Długosza, L. 1, part. Oddział w Poznaniu: ul. Fredry L. 7 (J. Bugajski). Agencje: w Katowicach, ul. Plebiscytowa L. 18, III p. (F. Golnik) — w Krakowie, Kram harcerski, ul. Loretańska L. 18.

Wydawca: Zarząd Oddziału Lwowskiego Zw. Harcerstwa Polskiego. — Redaktor naczelny i odpow.: h. Dr. FRANCISZEK MACHALSKI. Kierownik Administr.: dz. h. WŁADYSŁAW WENZEL.

Z drukarni Karola Doroszyńskiego — Lwów, ul. Ossolińskich 15. Telefon Nr. 46—35.

Należytość pocztowa ryczałtowana.

Wielki Konkurs Złotowy
„SKAUTA“KUPON
Nr. 4.

KUPON ULGOWY na nabycie „Skauta“ z r. 1928 za cenę zł 2 — zamiast złotych 3—.

KUPON ULGOWY na nabycie „Skauta“ z r. 1929 za cenę zł 2·50 zamiast złotych 3·50.

archiwum
harcerskie.pl